

TRYBUNA LUDU

AA

02-015 Warszawa

pl. Starynkiewicza Nr 7

wydanie

8 8

dn. 12-04-78

Współczesna Nora

Prapremiera „Nory”, najsłynniejszej sztuki H. Ibsena, odbyła się w roku 1879 w Kopenhadze. Więc — to już prawie 100 lat. A jednak sztuka niesie wciąż istotne treści, pod warunkiem, że reżyser i aktorzy potrafią je odczytać. Tak stało się w Teatrze Ochoty, gdzie wyreżyserował „Norę” Jan Englert. Bardzo ładnie uczcił ten teatr 150-lecie urodzin — wiekiego norweskiego pisarza.

PROBLEM emancypacji kobiet i zdemaskowania zakłamej moralności mieszczaucha, nabrał dziś w wielu krajach innego znaczenia niż za czasów Ibsena. Jego wymiary i jego ostrość zależne są od sytuacji ustrojowej i społecznej, inne są też jego przejawy obyczajowe. Formalnie kobieta i mężczyzna są dziś w przytłaczającej większości krajów równi wobec prawa.

A jednak — ciężar obowiązków jest rozłożony nierówno, nieraz kobieta musi jeszcze przełamywać dawne układy rodzinne, które nie przystają do jej nowych funkcji i zajęć. Pozostał także problem Nory, jej zderzenia z twardymi prawami życia, o którym tak niewiele wie. I ta sprawa może zainteresować współczesnych widzów.

Sedno problemu sprecyzowała bardzo trafnie jedna z u-

czestniczek dyskusji po premierze, która powiedziała, że przedstawienie „Nory” było dla niej w tej interpretacji przede wszystkim rozbięciem mitu o księcia z bajki, na którego czeka wiele dziewcząt. Ona sama była do niedawna jedną z nich. Zrozumiała teraz, że współczesny sens „Nory” polega na tym, aby nie myśleć tylko „ja”, lecz „my”, to znaczy nie tylko o sobie i swoich marzeniach, lecz o obojgu i wspólnym życiu.

Wartość przedstawienia „Nory” w Teatrze Ochoty polega na konfrontacji postaw moralnych męża i żony, na poddaniu pod dyskusję decyzji życiowych jakie podejmują oboje w trudnych sytuacjach.

TEATR

Cała uwaga publiczności koncentruje się w tym przedstawieniu na postaci Nory, którą gra bardzo współcześnie, bez czułościowości i sentymentalizmu, Halina Chrobak. Nosi wprowadzić strój z zeszłego stulecia, ale tak stylizowany, że mógłby uchodzić za oryginalną odmianę mody retro. Zachowuje się jak współczesna, wrażliwa i delikatna kobieta.

Halina Chrobak jest w tym wieczorze właściwie solistką. Wynikło to zapewne po części z intencji reżysera, który zbudował wokół postaci Nory cały spektakl, lecz także z jej

aktorstwa, rozwijającego się bardzo ciekawie, rokującego piękne nadzieje.

Krzysztof Kiersnowski gra Helmera dość uproszczonego, na jednym tonie. Jest zbyt młody, abyśmy mogli uwierzyć, że to człowiek u szczytu kariery, obejmujący właśnie wysokie stanowisko dyrektora dużego banku. Za młody jest także Janusz Leśniewski w roli śmiertelnie chorego doktora Ranka. Jego wrażliwość i swolasty wdzięk są ujmujące, lecz trudno nam uwierzyć w tragedię tego młodego człowieka. Małgorzata Jakubiec-Prażmowska jest przekonującą Krystyną, choć nie bardzo wiarygodne jest, że były z Norą szkolnymi koleżankami. Stosunki pomiędzy tymi dwoma kobietami były też chyba bardziej skomplikowane niż udało się przekazać aktorce. Odrażającym Korgstadem był Andrzej Siedlecki. Tak wyraziście przedstawił ujemne cechy tego człowieka, że trudno było uwierzyć w jego przemianę w scenie końcowej sztuki.

POWRÓT do teatru autora i aktora odbywa się w całej Europie pod znakiem realistycznej twórczości Ibsena. Dobrze więc, że także w Warszawie możemy znowu oglądać „Norę”, tym bardziej iż w Teatrze Ochoty jest aktorka, dla której warto było wystawić ten dramat.

ROMAN SZYDŁOWSKI

HENRYK IBSEN: „Nora”. Przekład: Jacek Fröling. Reżyseria: Jan Englert. Scenografia: Teresa Buchwald. Premiera w Teatrze Ochoty w Warszawie.